

DZIENNIK KUJAWSKI

Abonament.

niesięcny wynosi w ekspedycji 1,70 zł — w agencjach 1,75 zł z. odno-
szaniem 1,80 zł. — na poczetach już z odnośzeniem kwartalnie 6,15 zł, mie-
siecznie 2,00 zł w agencjach zamiesz. 2,00 zł — pod opaską w Polsce 4,50 zł.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie,
strażaków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie ośm.,
a abonenci nie mają prawa do odszkodowań. — Cena egzemplarza 10 groszy.



Cena ogłoszeń.

Miejsca milimetrowe jednolite 10 groszy, w druku jednolite 20 groszy, w druku
jednolite 30 groszy, w druku 40 groszy na 1000 znaków. — Konto czek. P. R. O. Poznań 10 24 847.
Konta bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności i Bank Ludowy - Inowrocław.
Telefon administracji nr. 124. — Telefon redakcji nr. 291.
Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności.

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Ziętkowski.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Cieślak.

Główna bolączka konstytucyjna.

Warunki, w jakich powstała konstytucja, sprawiły, że Sejm jest wszechwładny. Lewica obawiała się stworzenia dlań hamulca w formie drugiej izby prawica — w formie rozszerzenia uprawnień Prezydenta. Dwa wszechwładza Sejmu sprawia, że rząd musi chwilę istnieć nie może wbrew zwykłej jego większości, że Sejm rozbiły jest na liczne, przeważnie drobne partie i długo jeszcze tak będzie. Zamiast przewagi większości mamy wymuszanie ustępstw na rządzie przez grupy słabe — języcki u wagi. Jakież to pole dla przekupstwa politycznego? Nikt nie chce brać w Sejmie odpowiedzialności za rząd. Większość gabinetów wisi faktycznie obok Sejmu. Dotąd mieliśmy tylko dwa rządy większości, parlamentarne: oba p. Witosa. Ale pierwszy, od chwili gdy minęły niebezpieczeństwa klęski wojennej, a drugi od samego początku swego istnienia, cierpiały — przynajmniej z powodu nieuniknionej choroby rządów koalicyjnych — słabość. Fakt zaś, że w owych kombinacjach mniejszość, a nie większość koalicji dostarczała gabinetowi premjera nie przyniosło się do zmniejszenia słabości rządu.

Tak zwane rządy pozaparlamentarne nie stanowią wyjścia z sytuacji. Prawnie i politycznie bezbronne wobec Sejmu są tolerowane, dopóki nie dotkną czyichkolwiek interesów lub przekonań. Wówczas bowiem stają odrazu w ogniu walki sejmowej ze wszystkimi jej konsekwencjami. Obecny gabinet p. W. Grabskiego korzystał z pełnomocnictw wyjątkowych w dziedzinie skarbu tylko dlatego, że z jednej strony klęski wojenne mogły nań zdać w ten sposób odpowiedzialność przed wyborcami za nacisk podatkowy, z drugiej zaś — „rząd skarbowy” miał zasadę nie uczynić żadnych śmiałych kroków politycznych, któreby go naraziły na komukolwiek w Sejmie. Potrzeby państwa nie dają się jednak uścić na czas dłuższy. Rząd musiał przejść od skarbowości do szerszej polityki, a wówczas zaczęły się częściowe przesilenia, których ofiarą padał co pewien czas ten to i ów minister.

Wyczerpaliśmy wszelkie możliwości: od rzekomo silnych rządów koalicyjnych do niewątpliwie słabych pozaparlamentarnych. Mamy więc stale rządy słabe i krótkotrwałe oparte na niezdrowych, bo ustawicznie zagrożonych przez wymuszanie małych grup podstawach, niezdrowie wskutek tego do działalności śmiałej i konsekwentnej. Zjemy w stosunku niekończącego się nigdy przesilenia gabinetowego.

Brak czynnika, któryby ten zarządził. Prezydent Rzeczy, nie mając Sejmu rozwiązać, jest odcien całkowicie zależny a bezsilny wobec rządu. Rząd pozbawiony najistotniejszego poparcia, jakiego Prezydent Republiki parlamentarnej może mu udzielić, tj. rozwiązanie Izby na jego żądanie bezsilny jest wobec Sejmu. Wymaganie kwalifikowanej większości trzy piąte głosów w Senacie do rozwiązania Sejmu czyni tę decyzję nieprawdopodobną. Czy zresztą nasz, za ledwie tolerowany Senat zechciałby podejmować walkę z Sejmem, zmuszony nadto przez Konstytucję do równoczesnego ryzykowania własnych mandatów? Czy potrafiłby nawet uczynić coś podobnego, skoro Konstytucja czyni go mniej lub więcej wrogiem odbiciem Sejmu? Jeszcze mniej prawdopodobne są możliwości takiej decyzji w Sejmie, tem więcej, że i tu trzeba dwie trzecie głosów większości.

Tak oto Sejm nasz formalnie wszechwładny, jest dlatego wlaśnie bezsilny bo z zewnątrz nie można się spodziewać legalnego podania ręki, któryby go wyciągnął z zastoju, a, rozbiły wewnętrznie, politycznie zdolny jest tylko do obalenia lecz nie tworzenia i trwałego utrzymywania gabinetów. Sejm tonie więc w bezwładzie i pogrąża wraz z Sejmem i Rządem, skąd szkodziłby innej administracji, oraz niekiedy jednostce, przedzierając się samopas przez gąszcz przeszkód formalnych i faktycznych.

Luska.

Dochodzenia w sprawie katastrofy pod Starogardem.

Sesja polsko-niemieckiego trybunału rozjemczego.

Odańsk, 11. 5. (A.W.) Dziś rozpoczęła się sesja trybunału rozjemczego do spraw tranzytowych zwołanej na żądanie Niemiec w związku z katastrofą pod Starogardem. Obradom przewodniczył konsult. Danji pan Kock, ze strony polskiej udział p. Moskwa dyrektor Departamentu M. K. Z., Unruh członek prokuratury generalnej oraz jako eksperci występują wice-dy-

rektor gdańskiej dyrekcji kolejowej Jędrzejewicz, dyr. Korzon i inspektor Wiśniewski. Ze strony niemieckiej bierze udział delegat urzędu do spraw zagranicznych, konsul gen. Rzeszy niemieckiej w Gdańsku Dirksen oraz rada Schmauch. Pierwsze posiedzenie postanowiło zbadać szczegółowo miejsce katastrofy. Ogledziny odbędą się we wtorek, 12. bm.

Przyjazd Hindenburga do Berlina.

Wjazd z przeszkodami. — Starcia z komunistami. — Manifestacje. — „Deutschland über Alles”. — Głosy prasy. — Rozporządzenia wojskowe Hindenburga

Berlin, 11. 5. (A.W.) Wjazd Hindenburga do Berlina odbył się na ogół bez żadnych poważniejszych zamieszek. W miejscowości pod Neukölln uformowały się dwa pochody komunistyczne, które chciały przedostać się do środka Berlina, jednakże policja rozprędziła obydwa pochody. Komuniści obrzucili policję kamieniami. Z powodu ścisłości podczas przyjazdu Hindenburga zemściło 60 osób. Rząd rozpatrywać będzie jutro projekt ustawy amnestii, która ma objąć licznych szereg przestępców politycznych. Stronnictwa nieporozumiały się jeszcze co do rozmiaru jakie ma objąć amnestia.

Berlin, 11. 5. (Pat.) Marszałek Hindenburg przybył do Berlina o godz. 6. Na dworcu Charlottenburgu oczekiwali go kanclerz i inni ministrowie Rzeszy, którzy też wraz z marszałkiem udali się w samochód do pałacu kanclerza przy ul. Wilhelma, gdzie Hindenburg spędził kilka dni, aż do ukończenia robót nad odnowieniem pałacu prezydenta republiki. Na przestrzeni między dworcem a pałacem kanclerza, wynoszącej około 6 km. ustawy się delegacje związków i szkoły oraz tłumy publiczności, sięgające około 200 000 osób. Republikanie powstrzymali się od udziału w manifestacji. Ustawione na drodze delegacje nosiły barwy tylko dawnego cesarstwa, natomiast na budynkach rządowych powiewały flagi o barwach republikańskich. Przejazd z dworca

na ul. Wilhelma odbył się bez żadnego incydentu. Tłumy witały przejeżdżającego marszałka okrzykami: hoch i śpiewem: Deutschland über Alles.

Berlin, 11. 5. (Pat.) Z okazji przyjazdu Hindenburga do Berlina, pisma polonowe zamieściły szereg artykułów powitalnych. Większość pism pravicowych wyraża nadzieję, że wybór nowego prezydenta przyniesie okres wewnętrznej spokoju i ocali polityczną, dzielącą obecnie naród niemiecki. „Vorwärts” przypomniawszy, że podczas ostatnich wyborów większość ludności Berlina głosowała na Marxę, pisze: Znaczną większość ludności Berlina nie bierze udziału w dzisiejszej manifestacji. Jej liczba jest już demonstracją. W szeregach jej znajdują się masy pracujące, które strzedz będą republiki i konstytucji.

Berlin, 11. 5. (A.W.) Major Hindenburg syn prezydenta Rzeszy mianowany został osobistym adjutantem swego ojca. Hindenburg wydał rozporządzenie aby urzędnicy kancelarii cywilnej i wojskowej pozostali na swych stanowiskach. Adjutantura prezydenta Rzeszy zostanie znacznie rozszerzona. Hindenburg powołał jako swych osobistych adjutantów kilku oficerów z Reichswehry pozbawionych kilkunastu oficerów, którzy pełnić będą funkcje oficerów łącznikowych, gdyż Hindenburg zamierzał zwrócić szczególną uwagę na sprawy wojskowe.

Wynik wyborów gminnych we Francji

Zwycięstwo kartelu lewicowego.

Paryż, 11. 5. (Pat.) Ministerstwo spraw wewn. ogłosiło wyniki wyborów do rad gminnych. Skład rady miejskiej Paryża jest identyczny z tym, jaki już ogłosiła agencja Havasa. W departamencie Sekwany, obejmującej 79 gmin i w 379 głównych miastach poszczególnych okręgów, z których się składa cała Francja, nie licząc departamentu Sekwany, wybory wyszły na korzyść kartelu lewicy, gdyż socjaliści i radykał socjaliści zyskali na sile, pierwsi w 7, drugimi w 1 w jednej gminie departamentu Sekwany, dalej 18-tu i 37 głównych miastach okręgo-

wych kosztem republikanów lewicowych, republikanów umiarkowanych i konserwatystów. Komuniści zyskali na sile jedynie w trzech gminach departamentu Sekwany, nie zyskali jednak nic w głównych miastach okręgowych. Ogółem z 379 głównych miast okręgowych wybrano 1 komunistę, 42 socjalistów, 8 republikanów socjalistów, 192 radykałów socjalistów, 13 republikanów radykałów, 51 republikanów lewicowych, 62 republikanów umiarkowanych i 10 konserwatystów.

Nasze sprawy.

O dostarczenie pracy bezrobotnym.

Warszawa. (PAT.) Celem dostarczenia pracy bezrobotnym na terenie Województwa Śląskiego. Ministerstwo Kolei zarządziło już w marcu r. b. rozpoczęcie robót budowlanych, przewidzianych preliminarzem budżetowym na rok bieżący, w okręgu Dyrekcji Kolei Państwowych w Katowicach i w części okręgu Dyrekcji Krakowskiej, położonej na Śląsku Cieszyńskim.

W ostatnich dniach kwietnia przeprowadzona została na miejscu inspekcja robót przez delegata Ministerstwa Kolei inżyniera Bączalskiego.

Niezależnie od robót budowlanych Ministerstwo Kolei zmierza do zlagodzenia bezrobocia na Górnym Śląsku przez udzielenie hutom górnośląskim większych zamówień na szyny i złącza dla Kolei Państwowych.

Ogólna ilość zamówień, które uskutecznił będzie w r. b. w hutach górnośląskich wynosi 46 700 ton szyn i 23 700 ton złązek. Z ilości tej zamówiono już

dotychczas około 37 000 ton szyn i około 17 000 ton złązek. Reszta zamówień będzie wydana w najbliższym czasie.

Wreszcie, w razie uchwalenia przez Sejm ustawy na budowę linii Kalety-Herby-Wielun-Podzamcze, będzie podjęta w najbliższym czasie budowa tej linii, co za tem idzie, zwiększenie zamówień na szyny i złącza.

Ruina gospodarcza Gdańska.

Gdańsk. (A.W.) Tygodnik „Die Neue Zeit” pisze pod adresem senatu co następuje: ciążna polityka gospodarcza skostniałych burokratów zrujnowała życie gospodarcze Gdańska. Do nadużyćnych rozmiarów wyduży aparat urzędniczy grozi istnieniu niemieckiego gdańskiego Stoimy wobec walki o życie lub śmierć. Lukusowa polityka senatu zamarzała zasoby jakie były. Szlachę miał Hans-burger Freudenblatt, który pisał że Gdańsk jest typowym przykładem na to, jak czysto nacjonalistyczny rząd zrujnować może miasto handlowe. „Die Neue Zeit” zapowiada, że prowadzić będzie bardzo ostro walkę z porządkami senackimi. Stosunek do Polski — głosi to pismo — musi być ułożony pod kątem widzenia interesów gospodarczych, a polityka wewnętrzna ulec musi zasadniczo zmianie.

Francja a walki w Maroku.

Paryż. (Pat.) Poinlewe oświadczył przedstawicielom prasy, iż Francja nie prowadzi w Maroku ofensywy, lecz jedynie operację wyperania cudzoziemców, którzy przedostali się na terytorium francuskie. Francuzi byli zaskakowani, byli ofiarami nieuzasadnionego ataku. Operacje odbywały się na terytorium, na którym Francja posiada mandat. Sam ten fakt jest odpowiedzialnością dla tych, którzy oskarżają Francję o to, jakoby zdołała do celów zaborczych. W chwili obecnej sytuacja pozostaje bez zmiany. Szereg posterunków, dotychczas oddzielnych, jest zaopatrywany w żywność przez aeroplany. Nie należy oczekiwać poważniejszych operacji wcześniej jak za kilka dni to znaczy po nadejściu wojsk, żądanych przez marszałka Lyauteya. Skoro koncentracja tych wojsk zostanie ukończona, przeprowadzimy atak decydujący przy użyciu wszystkich środków, jakich wymaga sytuacja. Im bardziej akcja końcowa będzie gwałtowna i szybka, tem mniej będzie kosztowna. Działamy zresztą — zakończył Poinlewe — w całkowitem porozumieniu z rządami angielskim i hiszpańskim.

Jednoznaczność franc.-angielska.

Paryż. (Pat.) „Petit Parisien” stwierdza, że Francja i Anglia są całkowicie zgodne w sprawie nieustalania terminu ewakuacji Kolonii, która nastąpi dopiero wtedy, gdy Rzesza zastosuje się do klauzuli, dotyczącej zbrojenia. Między Paryżem a Londynem istnieje tylko pewne różnice poglądów co do ważności i znaczenia uchyleń, którym Rzesza musi położyć kres, aby umożliwić ewakuację.

Z międzynarodowej konferencji handlu bronią.

Paryż, 10. 5. (A.W.) Na posiedzeniu konferencji w sprawie handlu bronią w Osnie, rozważano sprawę czy zakaz handlu bronią ma dotyczyć także handlu prywatnego. Większość zgodziła się na zasadę, że rząd może wolno prowadzić handel taki, a zakaz dotyczy tylko handlu prywatnego. Propozycja angielska, aby materiał wojenny dla żeglugi powietrznej i wodnej zwolniony był od kontroli, wywołała poprostu sensację w komisji wojennej. Komisja wojsk i praw nieza, których obrady toczyły się bez udziału publiczności, odczytały swe posiedzenia do przyszłego tygodnia.

Dochodzenia

w sprawie katastrofy pod Starogardem.

Szczególne pismo rządu niemieckiego. — Nie łamach, lecz że utrzymanie linii. — Odrzucenie tendencji niechęci niemieckich — Tylko zamach chodzi w grę. — Słuszne stanowisko Polski. — Ważne oświadczenie 2 Niemców urzędników.

Z powodu wypadku kolejowego pod Starogardem rząd niemiecki wystosował do gdańskiego trybunału rożmowego polsko-niemieckiego dla spraw tranzytowych pismo, w którym prosi trybunał o stwierdzenie, że rząd polski przeżył za utrzymanie linii tranzytowej Tczew-Malbork naruszył zobowiązania, przyjęte w konwencji tranzytowej polsko-niemieckiej. Pismo rządu niemieckiego prosi nadto trybunał o przeprowadzenie dochodzenia na linii Tczew-Malbork, a szczególnie na miejscu wypadku pod Starogardem, z powołaniem do tego rzeczoznawców oraz świadków. Naruszenie przez Polskę postanowień wspomnianej konwencji rząd niemiecki upatruje w tem, że podjęty na liniach służących do tranzytu niemieckiego, nie były we właściwym czasie odnowione, jak również tem, że wyrwane w zeszłym roku podczas wylewu Wisły zabezpieczenia filarów mostu kolejowego pod Tczewem nie zostały odbudowane. Rząd niemiecki zastrzega sobie dostarczenie później innych danych w tej sprawie. Rząd Rzeczypospolitej na stanowisku, że przyczyną katastrofy był nie zamach, lecz raczej że utrzymanie linii. Nawet gdyby nie można było stwierdzić, czy katastrofa spowodowana została przez zamach, czy też z innych przyczyn, zły stan podkładów wpłynął znacznie na przebieg i rozmiar katastrofy. Niebezpieczeństwo — głosi dalej pismo — grożące obywatelom niemieckim na skutek złego stanu linii służących do tranzytu, zmusiło rząd niemiecki do żądania, aby kwestia wypełniania przez rząd polski przyjętych przez nich zobowiązań była natychmiast wyjaśniona. W zakończeniu swego pisma rząd niemiecki zastrzega sobie dalsze kroki w tej sprawie. „Die Zeit“ organ Strösemanna, dodaje ze swej strony, że w kołach politycznych Niemiec spodziewają się, iż trybunał rożmowy w Gdańsku powoła komisję, złożoną z rzeczoznawców neutralnych, która przeprowadzi ankietę co do stanu linii kolejowych, służących do tranzytu w korzystu gdańskim.

Wobec nieustającej antypolskiej kampanii prasy gdańskiej i całej prasy niemieckiej w związku z katastrofą starogardzką, przez tutęjszą dyrekcję kolei państwowych p. Czarniecki celem ostatecznego odparcia tendencji tych i świadomych niechęci niemieckich udzielił przedstawicielowi PAT. następujących wyjaśnień. Dotychczasowe dochodzenia, przeprowadzone przez miarodajne władze polskie, wykazały, że wiadomo, niebicie, że wchodzi tu w grę tylko zamach. Wszystkie komisje które prowadziły dochodzenia na miejscu katastrofy, stwierdziły, że stan torów, podkładów i szyn jest faktycznie. Zmniejszenie wprost wywołane może doniesienie, że tak wysoki urzędnik, jak wiceminister kolei niemieckich p. Krone, nie mając żadnych danych ani też możliwości zbadania stanu faktycznego, pozwolił sobie na twierdzenie, iż przyczyną katastrofy był wadliwy stan torów. Dowodem słusznego stanowiska Polski jest też znane oświadczenie prezydenta dyrekcji niemieckich kolei państwowych w Krolewiecu, a zatem wybitnego fachowca, który niedawno na podstawie własnych spostrzeżeń z największym uznaniem

wyraził się o stanie i utrzymaniu tranzytowego toru Malbork-Tczew-Chojnice. Kolej polskie — oświadczył wówczas prezydent kolei — funkcjonują bez zarzutu. Spostrzeżenia te uwydatnił on następnie w opracowanym przez siebie dla centralnych władz kolejowych w Berlinie memorjale. Beztroszono ten urzędnik niemiecki wkrótce po publikowaniu tego memorjalu został przeniesiony w stan spoczynku. Kategoriecznie należy też odepierać kłamliwe twierdzenia jakiegoś zagranicznego dziennikarza, ogłoszone w „Berliner Tageblatte“, a oparte rzekomo na wynurzeniach maszynisty pociągu, dotkniętego katastrofą, gdyż maszynista ten został tak ciężko ranny, że nie był w stanie nie tylko udzielić jakiegokolwiek wyjaśnienia, ale w ogóle nawet nie mógł mówić. Dalej na poparcie słusznego stanowiska Polski należy przytoczyć oświadczenie przedstawiciela niemieckiej dyrekcji kolejowej Berlin-Osten p. Schreiera, który wkrótce po katastrofie miał możliwość osobistego zbadania terenu i uszkodzeń toru, a który następnie na podstawie swoich spostrzeżeń oświadczył, że jego zdaniem przyczyną katastrofy musi być bezwzględnie zamach. Wbrew odmiennym doniesieniom pism niemieckich należy stwierdzić, że wszystkie władze polskie, zarówno kolejowe, jako personel lekarski i sanitarny, udzielił ofiarom katastrofy jaknajrozsądniejszej opieki. Pierwsi lekarze ze Starogardu pojawili się na miejscu katastrofy w kwadrans po wypadku, a pierwszy pociąg ratunkowy przybył w 5 kwadransów po wypadku. Wobec zarzutu podniesionego w prasie niemieckiej, a za nią dzięki propagandzie niemieckiej, nawet w angielskiej izbie gmin, jakoby wagony zamykano i plombowano w czasie przebywania pasa tranzytowego i jakoby to utrudniało ratunek ofiar, przez dyrektora gdańskiej stacji z całą stanowczością, że wszystkie wagony pociągów tranzytowych w czasie jazdy przez terytorium polskie są zamykane tylko w ten sposób, jak każdy wagon pociągu, będącego w ruchu t. j. tylko na kłame. Na klucz pociąg ten nigdy nie był i nie jest zamykany, a tem mniej plombowany.

W końcu odepierać należy twierdzenie pism niemieckich, jakoby zwłoki ofiar katastrofy odesłane zostały w stanie zaniechania. Przeciwnie, zwłoki wszystkich ofiar były obmyte, owinięte w prześcieradła i ułożone w osobnych wagonach, umajonych zieleni, a odesłane zostały bez trumien tylko z tego względu, że nie było możliwości nabycie w Starogardzie od razu tak wielkiej ilości trumien, powtórze dyrekcja krolewiecka nalegała na natychmiastowe odesłanie zwłok do Malborka na żądanie oczekujących tam rodzin ofiar. Nieprawda jest wręcz twierdzenie niemieckie, jakoby niemieckie władze kolejowe zaoferowały Polsce wysłanie niemieckiego pociągu sanitarnego i jakoby Polska propozycji tej nie przyjęła, nie bowiem propozycji takiej polskim władz nie czynił. (PAT.)

Z zagranicy.

Z konferencji państw Małej Ententy.

Bukareszt. (Pat.) W drugim dniu konferencji małej ententy ministrowie Benes, Ninicicz i Duca prowadzili rano i po południu narady, dotyczące stosunków państw małej ententy z państwami sąsiednimi. Min. Benes powiadomił kolegów o rezultatach swych rokowań z Polską, Jugosławją i Rumunią są specjalnie zadowolone z tych rezultatów, gdyż uważają je za nowy wielki krok na drodze do stabilizacji pokoju. Minister

Ninicicz powiadomił Benesa i Ducę o biegu rokowań, prowadzonych obecnie w tym samym celu z Grecją, Czechosłowacją, Jugosławją i Rumunią są również zainteresowane, by pokój nie został zamknięty w ich siedzibie i stwierdzają z zadowoleniem, że knowania bolszewickie w Bułgarii zakończyły się niepowodzeniem i że w konsekwencji nie zamierzają podejmować żadnej akcji, która mogłaby ewentualnie opóźnić w Bułgarii ostateczne ustalenie się porządku. Nie mniej państwa te nie mogą się zgodzić na zwiększenie stanu liczebnego armii bułgarskiej, gdyż nie odpowiada ono rzeczywistej potrzebie, a jedynym istotnym rezultatem tego zwiększenia byłoby stworzenie nad Dunajem stanu rzeczy, sprzeciwiającego się zasadniczym podstawom traktatu. Stosunki z Węgrami były przedmiotem drobiazgowych dyskusji, w czasie której można było stwierdzić, że ani sposób w jaki przeprowadzana jest realizacja dzieła uzdrowienia finansowego, ani też sposób wypełnienia niektórych klauzul traktatu pokojowego, zwłaszcza zaś klauzul, dotyczących rozbrojenia, nie mogą przez swój charakter wprowadzać w stosunkach między państwami sprzymierzonymi załamania koniecznego do konsolidacji pokoju w Europie środkowej. Zaufanie to zostało poważnie naruszone na szwank przez deklaracje węgierskie, zmierzające do zmiany obecnie istniejącego stanu prawnego, ustalonego przez traktat. Państwa małej ententy zmuszone były przyjąć to do wiadomości i odpowiednio do tego postępować. Następnie przedyskutowano dokładnie zagadnienia Austrii. Wszyscy zgodzili się, że Austria winna nadal prowadzić politykę uzdrowienia finansowego, zainaugurowaną przez Ligę Narodów. Państwa małej ententy w stosunku do Austrii są zdania, że przedewszystkiem niezbędnym dla niej trzymać się ściśle klauzul, zamieszczonych w traktatach. Przed zamknięciem konferencji przystąpiono jeszcze do rozpatrywania sytuacji europejskiej w tej formie, w jakiej się przedstawia po ostatnich wypadkach, dotyczących protokołu genewskiego i po nowych propozycjach w sprawie paktu gwarantacyjnego. Państwa małej ententy postanowiły śledzić z uwagą bieg tych rokowań, zasnęgnąć wzajemnie opinie i działać wspólnie.

Następna sesja małej ententy odbędzie się w Białogrodzie.

Z pakości.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powst. i Wojaków.

Tow. Powstańców i Wojaków w Pakości odchodziło ubiegłej niedzieli uroczystości poświęcenia sztandaru. Dzień pogodny, prawdziwie wiosenny sprzyjał w wielkiej mierze tej uroczystości. Na pustym zazwyczaj placu św. Jana zaczęło się o około godz. 10. od miejscowych towarzyszy, które wraz z sztandarami formowały się do pochodu. Poza tem wiele dzieci i dorosłych, którzy przyglądali się ciekawie tej ruchliwej pracy. A wszyscy w niecierpliwym oczekiwaniu, co dalej nastąpi.

Nareszcie przyjechał pociąg z Inowrocławia, wiozący delegację z stolicy Kujaw, Jakśkie, Janikowa, Mogilna i Wteli na. Jeszcze kilka chwil, a pochód staje! Dworzec załaził się momentalnie. Serdeczne powitane przez sympatycznego p. prezesa Wolframa, kilka słówek zamiennych pomiędzy nim a przyjezdnymi, wszystko to nastąpiło tak błyskawicznie,

że aniś się obejrzał, jak nasz delegat i orkiestra na czele udali się na plac św. Jana, skąd niebawem wyruszył wspaniały pochód do kościoła poklasztorznego. Trzyście sztandarów powiewało nad głowami uczestników pochodu. Dzielnici też przygrywała orkiestra. Pochodowi towarzyszyła rozochociona publiczność. Kościół zapachany ludźmi po brzegi. Przed mszą św. wystąpiono z nowym sztandarem przed ofiarę wielką. Otożyl go rodzicie chrześni. Piękna przemowa pod adresem Tow. Powst. i Woja. wygłosił ks. prob. Kielczewski, wskazując na sztandar jako na symbol jedności i zgody pracy i ofiary dla ukończonej Ojczyzny. Sztandar ten ma każdej chwili przypominać powstańcom te trzy hasła dla których zrealizowania zawiazali swoje towarzystwo, a mianowicie: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!“ — „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz!“ — „Nie będzie Niemiec dzielił nam germalni!“

Po tej podniosłej przemowie dokonał ks. proboszcz aktu poświęcenia sztandaru, poczem wręczył go p. Żurkowskiemu, por. rez. który kłęcząc podał go p. prezesowi Wolframowi. W czasie ceremonii poświęcenia rozbrzmiała z tysiąca piersi tak wspaniałe, jak równie tkliwie i błagalne: „Z dymem po żarów“, a po mszy św. wzbił się pod stropy starego kościoła hymn narodowy „Boże coś Polskę“.

Następnie odbyła się na rynku defilada towarzysów miejscowych i delegacji przed poświęconym sztandarem oraz przed znajdującymi się na miejscu oficer rezerwy i rodzicami chrześniymi. Defilada wypadła bardzo dobrze.

Pierwszą część programu zakończono wspólnym obiadem na sali p. Kesiła podczas którego wzniesli toasty pp. Żurkowski, Eckert, Wolfram, Flutak i inni. Podczas obiadu przygrywała ochoczo miejscowa orkiestra.

Obiad skończony. Mała przerwa poczem otworzył uroczystego posiedzenia. Zagali je p. prezes Wolfram, witając delegację i gości w uroczystości. Na stopniu zdaje przewodnicztwo na ręce p. por. rez. Żurkowskiemu, prezesa VI okręgu Tow. Powst. i Woja., który dziękując za zaufanie gratulował w westchnięciu swym przemówieniu miejscowemu sekretarzowi z oklaskami przyścisła mu na świat czołki, z którego to powodu p. sekr. Dziółkowski nieco się spóźnił. Obszerny protokół z całokształtu działalności Tow. Powst. i Woja. odczytał na przemian p. Dziółkowski i Flutak. Następnie p. prezwodniczący powołał do pła p. Dziółkowskiego na a tawników pp. Drwęskiego i Wagnera.

Jak z rogu obfitości posypały się potem życzenia wyrażone w formie serdecznej, pełnej wiary i ufności w przyszłość. Jako pierwszy złożył życzenia delegat Tow. Powst. i Woja. w Janikowie. Następnie przemawiali kolejno p. Wagner, przewodniczący Rady Miejskiej w Imieniu korporacji miejskiej, p. Flutak w im. „Dziennika Kuj.“, p. Wawrzyniak w im. „Gaz. Bydg.“, i z polecenia p. Poczekajki, pani burmistrzowa Lidermannowa, p. Zajączkiewicz w im. harscersawa, p. Ryszewski w im. „Dziennik Bydg.“, p. Drwęski jako chrześni, p. ni Sment w im. Tow. Kobiet Pracujących, p. Kamiński jako chrześni oraz w im

Ku wywołaniu człowieka...

Przez las potworów przebiegła straszliwa drżenie. Trolle nasunęły czapy śniegowe na czoła, tak, że nikły pod niemi ich szatańskie oczy, cofnęły pazur rąk, gotowe chwycić ręce i wepchały je w zaspę. Gdy przepiewała pierwszą zwrotkę, nikt nie mógł już dostrzec na przelecie nie innego prócz zwykłego lasu starych, wyhodowanych w walce z wichrami wysokopięnych jędr, nikomu zgola nie mogących krzywdy uczynić.

Powoli dopałyli się pochodnie, przyświecające Askaladarczykom w wędrowce przez las, i w tej samej chwili gromada dobiła do gościny. Tutaj już łatwo było iść, bo co chwila jawiła się rzęście oświetlona chata. Co jedna gnieła z oczu, zaraz ukazywała się druga w niewielkiej odległości. Mieszkańcy postawili co mieli świec i lamp w oknach aby w ten sposób wędrującym do kościoła z całej parafii wiernym ułatwić drogę.

Nareszcie znaleźli się na wzgórzu, z którego mogli zobaczyć sami kościół. Mieli go tuż przed sobą. Światłość buchała z wszystkich okien, tak, że wyglądał, jak obryzany latarnią.

Mimowoli na ten widok przystanęli bowiem obraz tego domu bożego wprawił ich w wielkie wzruszenie. Wydał im się po wszystkich owych niskich domkach, jakie minęli, nadmiernie wielki i niezdrowanie świetlisty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzieci Słońca.

Obrazki z życia słoiskiego.

(Ciąg dalszy). (7)

Wielki, dwupiętrowy dwór we Paili potyskiwał światłem, bowiem w każdym oknie płonęły świece i wydawał się idącym jakby latarnią morską, przy której blasku dołaził z niejakim zresztą trudem do domu Bórgo. Tam napotkali kilku sąsiadów, którzy poprzedniego wieczoru przysposobili sobie pochodnie i teraz przyswiecali w drodze. Do nich przylączył się Jan z Katarzyną. Każdy, kto miał pochodnię, szedł w małej grupce znanych. Przeważnie wszyscy milczeli, ale panów, nastrój wesoły. Wydawało się wędrownikom, że są jak król, czy mędrzy ze Wschodu, zdążający do pioski przy blaskach endowej gwiazdy by oddać pokłon nowonarodzonemu.

Wygodawczy się na linie lasów, pała gromada musiała przebiec koło wielkiego, skalnego bloku, który swego czasu pewien gigant, mieszkający w Frykardzie, rzucił na kościół swarłowski w sam poranek Bożego Narodzenia. Ale kamień przeleciał szczęśliwie ponad wie kościół i spadł bez szkody na uprzę bny.

Gdy idący zbliżyli się, skała ta lała jak zawsze spokojnie, ale wszyscy wiedzieli, że tej nocy podniosła się nad romię, uniesiona na dwunastu złotych blachach, i że pod nią trolle, obrzmy i

djabły urządziły sobie ucztę, pletyki i tańce, aż do świtu.

Nie zaliczało się wcale do przyjemności przechodzić wczesnym rankiem w samo Boże Narodzenie, koło tego kamienia i Jan zerkał raz po raz ku Katarzynie, chcąc się przekonać, że trzyma dziecko mocno u piersi.

Katarzyna szła pewnym krokiem spokojnie, jak zawsze, i rozmawiała półgłosem z sąsiadką. Ani jej w głowie było myśleć o niebezpiecznym miejscu w jakim się właśnie znajdowała.

Znaleźli się pośród lasu wysokopięnych, prastarych, wytrzymałych na burze jędr. Pochodnie rzuciły błyski na ich czerwone filary, na obrzmych czapy ze śniegu, zwiastujące się z koron, a temu, kto umiał patrzeć, nasuwała się nieodporna myśl, że porządnie, niech stają przyczajone, postać jędr na się biorące trolle, zle obrzmy, ludzom wrogie, patrzące złośliwie z pod śnieżnych kołpaków i wysuwające pazury z białych rękawów.

Półki stały spokojnie, pół błędy jeszcze było, ale ktoś mógł wiedzieć, czy się spodoba któremś sięgnąć długą grabą i porwać człowieka? Mniejsza o dorosłego, wypatylał się jakoś z boża pomocą, ale Jan słyszał często, że trolle mają upodobanie do małych dzieci, a im mniejsze, tem im się podobają bardziej.

Wydało mu się, że Katarzyna postępuje lekomyślnie i nie dość mocno trzyma dziecko. Niewielka to była sztuka dla obrzmy sięgnąć omurzasta łapa i

wyrwać jej Klarę. Jan nie śmiał jednak odnieść jej dziecka tutaj, w tem nieśmiałym miejscu. Właśnie to mogło rozniewać potwory i pobudzić je do napadów.

Już i bez tego zaczęło coś trząsnąć, szumieł i szeptał góra, tam gdzie wisiały śniegowe czapy, jakby giganty wyciągnęli członki i zbierali się do ataku.

Jan nie miał odwagi pytać innych, czy wiedzą i słyszą co on, bo właśnie owo pytanie mogło rozniewać potwory i wprawdzie je w ruch. Nie wiadomo czemu je rozniewać można.

W udręce tej nie mógł uczynić nic innego, jak tylko zacząć pęknąć nabożną. Nie miał głosu, ni słucho i dotąd wobec innych nie wyrzwał się nigdy śpiewać. Nie miał jakoś trafić na ton właściwy, to też nawet w kościele nie ważył się brać udziału w śpiewie. Ale teraz było mu wszystko jedno jak śpiewa, było tylko śpiewać dla ocalenia córki.

Widział, że ci, co idą przed nim dziwniają się, że się tracąja łokciami, że się na niego oglądają. Nie robił sobie z tego nic, śpiewał dalej przeraźliwie, z wytrwałości wilka.

Posłyszal za chwilę szepot jednej z kobiet:

— Zaczekajcie-no, Janie. Pomogę wam!

Zaintonowała zaraz pieśń jak należy i wnet rozległ się hymn Bożego Narodzenia:

Zeszedł na ziemię Pan,
Któręto głoszone od wieka

Tow. Spiewu „Halka” i miejsc. tow. orkiestry, złożonej z powstańców, p. por. Lewandowski w im. Tow. Powst. i Wojaków — Inowrocław, p. Konarzewski w im. tow. kołowników, p. burm. Liedermann w im. Bractwa Strzeleckiego, p. Bankowski w im. drużyny kołuszkowskiej, p. Letke w im. Tow. Powst. i Woj. — Wtelnio pod Koronowem, p. por. rez. Eckert w im. Związku Podolców Rzeczy — Inowrocław, p. Kalczyński w im. Tow. „Sokół”, delegat miejsc. Z. Z. P., delegat Związku Inwalidów Woj., p. Zwadzicki w im. Tow. Powst. i Woj. — Znin, p. Zoll, sekr. Tow. Powst. i Woj. — Mogilno w im. powstańców śląskich, p. Graczyk w im. Tow. Przemysł., p. Kozłowski w im. Tow. Robotników pol. — kat. oraz w im. ks. prob. Kłuszczyńskiego, p. Gutorski w im. Tow. Powst. i Wojaków im. „Kołuszko” — Jaksce, wreszcie na cześć Śląska wznosił p. Wagner a na cześć armii polskiej p. por. Żurkowski orkiestrę, podjęła trzykrotnie przez zebranych.

Nadto gwoździe pamiątkowe ofiarowały panie Laubitzowa i Liedermannowa oraz nast. towarzystwa: Korporacja miasta Pakości, Związek Harcerzy, Tow. Kolb Fracujących, tow. spiewu „Halka”, tow. kołowników, Bractwo Strzeleckie, Sokół, Z.Z.P., Zw. Inwalid. wojen., Tow. warzystwo Powstańców i Wojaków z Inowrocławia, Mogilna i Żnina wreszcie p. Kamiński jako opiekę chrzestny. Twa Powst. i Woj. — Jaksce i Wtelnio nadała gwoździe pamiątkowe w najbliższych dniach.

P. prezes Wolfram dziękuje ofiarodawcom za złożenie gwoździ pamiątkowych poczem po odczycaniu przez p. por. Żurkowskiego telegramów gratulacyjnych, nadesłanych przez p. por. Nowickiego, oficera instr. przy P.K.U. Inowrocław oraz przez kapelmistrza 67 pp. zamknięto uroczyste posiedzenie hasłem „Wolność!” a przystąpiono do dekoracji powstańców odznakami powstańcimi. Akt ten z powodu rzęskiego deszczu, jaki zaczął padać, odbył się z konieczności w sali. Po odczycaniu dekretu i krótkim przemówieniu przez p. por. Żurkowskiego nastąpiła podmośna chwila dekoracji piersi powstańców, której w asyście pp. por. Lewandowskiego i sierż. Lickerta dokonał p. Żurkowski. Na zakończenie tej uroczystości zaśpiewano jedną zwrotkę „Boże coś Polskę”.

W towarzyszyli orkiestrę i sztandaru poświęconego wyruszyli pocem delegacje pozamiejscowe na dworzec, skąd pociągami z Rogoźna zabrał je do Inowrocławia.

Wieczorem odegrano na sali p. Kestka trzy aktową sztukę J. Wajcherta p. t. „Stary piechur i syn jego żuch”. Po tem do rana oddano się ochoczemu tanom.

U harcerzy w Suchatówku.

Pierwszy zlot w tym roku. Pogoda dopisała, ciepło i zapachu w młodych drużynach nie brakowało zatem zlot musiał wypaść nadspodziewanie dobrze. Nawet na brak przyjaciół harcerstwo nasze skarżyć się nie może, bo obóz w Suchatówce ściągali w niedzielę moc obywatelstwa z miasta. Kolej, powózki i auta zwoziły tłumy żądne zwiedzenia obozu i ładne leśnego powietrza. Ogólne zadowolenie. Gwarne i wesoło było onegdaj w Suchatówku.

Rano o godz. 8-jej w kościele św. Mikołaja nabożeństwo uroczyste na pomyślność harcerstwa i zlotu. Następnie poważny, imponujący pochód z orkiestrą na stację kolejową. Na czele kroczyli członkowie Koła Przyjaciół Harcerzy z nieustraszoną przemością ks. Garsteckim.

Spotykamy się następnie dopiero w obozie. Zdzignono już wszystko pobudować, przygotować i ugotować obiady. Każda drużyna ma własną kuchnię, własnego specjalistę kucharza czy kucharke i własne produkty. Obiady, smaczne. Oczywiście najsmaczniejsze u harcerów a tam znów najlepszy w drugiej drużynie. Zupa kartoflana doskonała, potem parówki(!) jeszcze doskonałe i kompot najlepszej jakości. Stoły nadalne pomyslowo urządzone w ziemi owalne, czworokątne z kanapami i innymi wygodnymi przyrządami. A przytem apetyt u braci harcerskiej świetny, tylko goście niekiedy, jakos nie tego... O, dziękuję, ja już po obiedzie... Wydawało się wielom, że nie wypada czy co... nie wiem. A czereda młoda zapraszała najgoręcej, bo przecież sztuka kulinarna bardzo u niej respektowana. A zresztą chociażby się czasem zupa nie udala, to cóż? Harcerz nie zna grymasów. Zjadłaby więc młoda wiara, że serce się radowało patrzeć na zapełnione buzie.

Po obiedzie i kawie czy herbacie poobiedniej (każda drużyna ma inny gustownie do „zapasów prowiantowych”) ilustracja obozu. Dumny na swe oddziały komendant, rozpromieniona komendantka i szczerze zadowolony protektor (wszystko się przecie udało) wprowadzają gości po obozie. Oto, tu obozowe Oniewkowo. Drużyna młaka isinieje dopiero od kilku tygodni a

przyjechali w 30 „ciotpa” z własną orkiestrą. Tam znów Mogilno, reprezentowane przez 27 harcerzy i drużynę im. Ks. Piotra Wawrzyńskiego; dumni są na swój przepiękny sztandar. A tam, proszę, nasi najmłodsi ze szkoły św. Wojciecha. Tworzą IV. drużynę im. Henryka Sienkiewicza. Tu znów drużyna I. pozaszkolna im. księcia Józefa. Jest ich aż 30; chętnie pracują chociaż już nie siedzą w szkole. Tam gimnazjaliści, III. drużyna im. Władysława Jagiełły. Zbudowali dwa namioty i jeden szałas. Obok niej najlepsza drużyna sztandarowa im. hetmana Żółkiewskiego ze szkoły wydziałowej. Obóz swój ustroiła ładnie wykonanym krzyżem harcerskim. Dalej IV. drużyna Władców Stasia Tarkowskiego w sile 41 osób zbudowała wewnątrz swego obozu osadę afrykańską. A tu, goście z Kruszwicy, drużyna Piasta w sile 11 harcerzy. Tuż obok wspaniały zastęp Orłów z I. drużyny, gustownie ubrany w szare koszulki i czerwone krawaty. Zbudowali sobie szalas słomiany w rodzaju indyjskiego wigwamu. Wreszcie na końcu obozu męskiego V. drużyna Władców im. Tadeusza Kościuszki przy szkole im. Staszka w sile 40 ludzi.

Osobno nieco zdala od głównego obozu rozbił swe namioty zastęp Czarnych Kruców. Jest ich sześć; w gwarze harcerskiej są też lazikami. Są to najstarsi harcerze. Snać dużo się już nauczyli, bo szalas sobie zbudowali nie tylko że wygodny ale nawet zakrawający na małe arcydzieło architektury. Nazwali go kapitałem „wila pod muzyczną lampą”. Patrzcież, patrzcież. A grać i śpiewać potrafią, że słuchając przyjemnie. Najdroższym skarbem zastępu jest wzorowo prowadzona kronika, zaopatrzona udatnymi rysunkami i zdjęciami z życia zastępu, w której pozdrowienie i własnoręczny podpis gen. Hallera jest największą ozdobą. Sympatyczny zastęp, choć najmłodszy z hufca wśród jego członków złożyli „lepszą wiarę”.

Dalej przechodzimy do obozu żeńskiego, mieszczącego 6 drużyn w sile 155 harceerek. „Rozkaz dzienny” widniejący na tablicy witając nas mówi dobitnie o wojskowym duchu panującym w obozie. Poza tem wszystko własnoręcznie urządzone jak u chłopców, tylko jeszcze gustowniejsze, z większym smakiem artystycznym i wygodnie. Nawet „kanapki” są.

Jest też drużyna z Kruszwicy im. Emilii Platerówny, codopiero powstała a rokująca najlepsze nadzieje rozwoju. Najważniejszym dziełem harceerek to gospoda. Na wysepce można sobie odpocząć przy stolikach, zjeść pomarańcze czy przekąski co i pragnienie zaspokoić doskonałą linoniadą. To wszystko. Kilka set harcerzy i harceerek krąży się w najlepszym, bo niezadługo staną muszą do popisów.

Deszcz niesłaby popsuł nieco szyki. Ale i tak było naco patrzeć, jak pięknie wywiązała się z zadania w rytmicznej gimnastyce barwnie ubrana drużyna szkół powszechnych, jak odbywający w palanta ity. Wczoraj tymczasem się zbliżyli. Trzeba było zwinąć obóz i wędrować do domu. Znowu więc imponujący pochód karnych szeregów. A jak dumna, zadowolona ze zlotu. Be to my! — Wszyscy nas podziwiają. Przyszłość nasza, zabartowani i już wzięwieni obywateli. „Nie rzucim ziemi!” — śpiewają. Roboki kochane — jakby powiedział Różlinka — z których najstarsi (16-letni) śpiewają: „nie będzie Niemiec pluł nam w twarz!” a najmłodsi (8-letni) im wtórują: „i dzieci nam germani!”

Zlot niedzielny wypadł, bez przesady, doskonale. Był to obraz imponujący tego co na naszym terenie dla harcerstwa i w harcerstwie działo się. Jako nader miły objaw notujemy zainteresowanie się ruchem harcerskim starszego społeczeństwa. Jak wspomnieliśmy wyżej przybyło do Suchatówki dużo osób z Inowrocławia, Oniewkowa i okolicy. Zaczynali między innymi swą obecnością harcerzy państwo prez. Krzyżmistrz, insp. szkolni Nowakowski i Knast, dyr. Rompłówna, rektor Sobierajski, cały szereg osób z szkolnictwa z wszystkimi kasa. prefektami oraz wielu obywateli inowrocławskich. Nawet z Kruszwicy przybył protektor miejscowego harcerstwa p. Targowski. Jest to objaw powtarzamy, bardzo chwalebny. Młodych harcerzy zachęci wizyta starszego społeczeństwa do dalszej pełnej zapachu pracy a tym, którzy dużo czasu i trudu dla harcerstwa poświęcają, udowodni, że nie są odosobnieni. Niechaj niedzielny sukces da im wytrwanie w dalszej działalności.

Kronika.

— Kalendarzyk. Dziś, wtorek dnia 12 maja: Pankracy M., słow.: Wzmnię. — Wschód słońca o godz. 4.13, zachód słońca o godz. 7.41. — Długość dnia: 15 godzin, 28 minut.

— Jutro, środa dnia 13 maja: Serwacy B., słow.: Cichosław. — Wschód słońca o godz. 4.11 zach.: 7.40. — Długość dnia: 15 godzin, 31 minut.

Ostatnie telegramy.

Wyrok na bombistów ukraińskich.

Równe, 11. 5. (Pat.) W tutejszym sądzie okręgowym toczył się od 6 do 10 maja główny proces posłów Pawła Wasychczuka, Czuczajka i Sergiusza Kozickiego. Kozicki oskarżony był z art. 129 kodeksu karnego, Wasychczuk i Czuczaj z art. 129 i 154 k. k. W procesie brał udział liczny zastęp świadków oraz 12 obrońców m. in. senator Karpiński, dr. Dawidziak i Hankiewicz ze Lwowa. Liczne reprezentowana była prasa ruska i żydowska. Na wniosek pro-

kuratora sprawę postanowiono rozprawić przy drzwiach zamkniętych pozwalając pozostać na sali jedynie trzem niezm. zaufania oskarżonych. W niedzielę, dnia 9 bm. o godz. 13 po południu zapadł wyrok, mocą którego Czuczaj skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia, Wasychczuk — 1 rok ciężkiego więzienia i Kozicki — na 1 rok więzienia, zamienianego dom poprawy. Jako środków przeciwnych zastosowano do wszystkich oskarżonych kaucję.

Straszna katastrofa.

Berlin, 11. 5. (AW.) Na dwadzieścia kilometrów na południe od Heibergu pociąg pędzący wpadł na auto, w którym wracali śpiewacy ze święta świątecznego i zderzył wóz doczepiony do autobusu. Jedenaście

osób zginęło na miejscu, cztery ciężko ranne, 12 lekko. Całą winę wypadku ponosi dróżnik kolejowy, który przysłuchiwał się grającej opodal orkiestrze wojakowej i nie spuścił na czas rampy kolejowej.

Rzekomy kandydat na tron Polski.

Warszawa, 12. 5. (AW.) Korespondent paryski „Rzeczypospolitej” odbył wywiad z księciem Sykstusem Parmeńskim rzekomym kandydatem na króla polskiego. Książe oświadczył, iż o kandydaturze swojej dowiedział się dopiero z dzienników. Jakkol-

wiek ma wielkie sympatie dla narodu polskiego, gdyż żona jego jest Polką z rodu Radziwiłłów, jednak nie miał zamiaru starać się o tron polski. Zaznaczyć należy, że ks. Sykstus Parmeński jest bratem b. cesarzowej austriackiej Zyty.

Witos widzi zbawienie kraju w reformie rolnej.

Warszawa, 12. 5. (AW.) Przedstawiciel „Kurjera Polskiego” odbył wywiad z Witosem na temat aktualnych spraw politycznych. Witos przypisuje ogólny zanik życia publicznego fałszywemu stosunkom parlamentarnym. Przeciwnie współpracy występują w sejmie dwa stronnictwa, które Witos charakteryzuje ogólnie: Pierwsza choć podporządkowując interes państwa interesom własnym zasilającą się hasłami chrześcijańskimi i narodowymi. Drugie, którego zaślępienie prowadzi do zbrodni przeciw państwu, szczególnie nie chce dopuścić do przeprowadzenia reformy rolnej. Pierwsze jest

prawicowe, drugie lewicowe. Przeprowadzenie reformy rolnej — to przyszłość dla kraju. Przy przyszłych wyborach prawdopodobnie oba te stronnictwa znikną z powierzchni. (Witos ma na myśli Chrz. Nar. Klub i Wywołanie. Stawianie stronnictwa prawicowego i posiadającego zdrowy program polityczny - gospodarczy z bolszewickimi Wywołaniem na jednej platformie jest co najmniej nie na miejscu. Są to osobiste, partyjne poglądy Witos'a na wiadomo, że reform ma rolna to konik, który daleko go już za wiozł. Nie ta zdrowa reforma a demagogia nie obejdną o reformie. — Red.)

Kronika policyjno-sądowa.

— S w dniu wczorajszym ujęto Marcina Bednarskiego, poszukiwanego przez tut. Sąd Powiatowy za napad.

— S Wypadki wściekłości u psów. W tych dniach stwierdzono w mieście naszym w dwóch wypadkach wściekłość u psów. Wobec szerzącej się w zastraszający sposób wściekłości u psów w obrębie miasta naszego, należy jaknajbardziej przestrzegać obojętnie przepis policyjny, a więc w pierwszym rzędzie trzymać psy na uwięzi oraz zaopatrzyć je w kagańce.

Z miasta i okolicy

— Towarzystwo Drobnych Kupców w Inowrocławiu obchodzi w przyszłą niedzielę uroczystości poświęcenia sztandaru. Obszerne program uroczystości podamy później.

— Radzie Miejskiej przed decyzją. Z kół obywatelskich piszą nam: Czytając w „Dzienniku Kuwaskim” z wydania poniedziałkowego 11. maja o majmacej się odbyć w wtorek 12 maja posiedzeniu Rady Miejskiej na którym mają być powzięte uchwały co do sprzedaży gruntów, zaznaczyliśmy należało przed uchwałą Rady Miejskiej, że zapewne grunt pod budowę gimnazjum żeńskiego nie będzie sprzedany, lecz tylko ofiarowany. Jeśli Kuratorium pedagogiczne miejscowego gimnazjum żeńskiego przyczyni się odpowiednią kwotą do budowy, będzie to aż nadto wielkim poświęceniem z jego strony, lecz chyba młody być nie może o tem, by jeszcze miało płacić za grunt. Mające się wybudować gimnazjum żeńskie, będzie nieczem innem jak tylko chłubą stolicy Kujaw na szereg dziesiątek lat.

Najlepiej nadawałoby się takie miejsce pod budowę gimnazjum, tuż obok nowego wybudowanego kamienicy p. Dr. M. Czarnka w przedłużeniu Alei Sienkiewiczańskiej — obok Szkoły Handlowo-Przemysłowej, który to grunt zapewne uchwali oddać Rada Miasta pod budowę gimnazjum żeńskiego. Wolna przestrzeń, świeże powietrze, ładny ruch kołowy i gwaru, to warunki idealne pod zakład naukowy. Miejmy nadzieję, że to wszystko uwzględni Rada Miasta na swem posiedzeniu.

Ojciec. — Nowy strajk. Zaledwo przebrzmiał echa strajku drukarskiego, a już mamy nowy strajk w fabryce papieru w Myszkowie, która to fabryka zaopatruje w papier niemal całą Polskę.

Fabryka ta idąc z prądem czasu ustawiła w ostatnim czasie wielką i podług najnowszych wynogów skonstruowaną maszynę, by móżd sprostać olbrzymiemu zapotrzebowaniu poszczególnych drukarni.

Pracownikom nie jest widocznie na ręce rozbudowa fabryki i powiększenie produkcji, gdyż stawili dyktęli takie warunki na które zgodzić się nie było można, wobec czego pracownicy zastrajkowali. Strajk trwa już dwa tygodnie i nie wiadomo jak długo się jeszcze pognie.

Ponieważ mamy obawę, że nowa presyja papieru z powodu tego strajku nie na-

dejdzie na czas, przeto zniewoleni jesteśmy ograniczyć na razie rozmiary naszego plama. Zaznaczamy, że jest to tylko przejściowe, a skoro tylko będzie fabryka w możności dostarczenia nam papieru, powetujemy je chętnie naszym Szanownym Czytelnikom.

— Aktualne odczyty. Jak już wczoraj donosiliśmy, usłyszeliśmy Inowrocław w przyszły czwartek na sali Parku Miejskiego dwa ciekawe odczyty. O przyszłej wojnie z Niemcami mówił będzie redaktor Przewłoki i Bydgoszczy. Temat ten bardzo aktualny. Przyszła wojna, jeżeli do niej dojdzie, będzie niechybnie nie z inną państwem a tylko z Niemcami. O widokach na taką wojnę oraz o jej prawdopodobnym przebiegu powie nam p. Przewłocki. Drugi wykład „O lepsze jutro” wygłosi p. red. Bobak. Już dziś zwracamy uwagę na nie nadar ciekawie aktualne odczyty. Bilety nabyć można wcześniej w księgarni p. Knasta.

— Nowy Teatr. Jak już swego czasu wspomnieliśmy osiedlił się w mieście naszym na czas sezonu kuracyjnego nowy zespół teatralny pod dyr. p. Kopczyńskiego. Zespół jak się przekonał, śmy, składa się z nowych, dość poważnych sił, razem 22 osoby. Nowi dzierżawcy Parku Miejskiego traktując sprawę istnienia teatru poważnie i z pełnym zrozumieniem oddawali Park Miejski na siedzibę teatru na warunkach nadzwyczaj dogodnych. Teatr będzie mógł zatem zakupić nieco rekwizytów scenicznych i poczynić wiele inwestycji. Oddać trzeba także magistratowi, że nowemu zespołowi przyszedł z dorazną ale bardzo poważną pomocą przy renowacji sceny. Istnieje zatem nadzieja, że w sezonie teatru będzie dobry, co mieszkańcy a zwłaszcza kuracjuszy powitają z zadowoleniem. Teatr da na inaugurację „Spadkobiorcy” Adama (Grzymały - Siedleckiego).

— Występy Kazimierza Rychterówny. W sali Hotelu Basty odbędzie się w przyszłą sobotę, dnia 16. bm. wieczór recytatorski Kazimierza Rychterówny. Artystka odbywa obecnie tournée po kraju po świętych sukcesach w Paryżu i we Wiedniu, gdzie Polonia entuzjastycznie przyjmowała produkt nieznanej mistrzyni żywego słowa a prasa poświęcała jej szczerze obszerne artykuły, uznając jednogłośnie twórczość Rychterówny za fenomen artystyczny na polu sztuki recytatorskiej. Program występu sobotniego zawierać będzie perły repertuaru artystki.

— Zebranie organizacyjne Związku B. marynarzy. W sobotę, dnia 9. bm. o godz. 8 wiecz. odbył się w sali Hotelu pod Lwem zebranie organizacyjne Zw. B. Marynarzy. Zganił je prezes Związku p. Wład. Polak hasłem: „Cześć pracy!” Protokół z ostatniego zebrania odczytał p. Balcerzak. W dłuższej przemowie podkreślił p. prezes Polak znaczenie Związku B. Marynarzy wyrażając życzenie, że zadaniem jego i zarządu będzie postawić związek na najwyższy poziom, by potem zawiązać Lige Rzecznej.

W tym celu wybrać należy specjalny komitet propagandowy. Ubolewa, że zarząd nie jest kompletny, że kilku członków zarządu uchyla się od pracy. Są może małego ducha. W końcu wnosi pro-

